

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szecepańskiej ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: **Prenumeracyjne pieniądze**

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowo rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Nr 13,109. UWADOMIENIE.

Minister skarbu stosownie do odezwy swojej do komendanta armii III. dla Węgier i Siedmiogrodu, c. k. generała artylerji, barona Haynau, pod dnim 14go lutego 1850 do l. 1970 m. s. uczynionej, spowodowanym został kazać asygnaty krajowe węgierskie kategorii dwóch złotych reńskich z obiegu wyciągnąć i do tego terminu do końca maja 1850, wyznaczyć. To wysokie rozporządzenie ministra skarbu, podał rzeczony Komendant do powszechniej obwieszczenia swoim z dnia 20go lutego 1850 do l. 2455 dołączając następujące postanowienia:

„Wymiana przeznaczonych do wyciągnięcia z obiegu asygnatów dwureńskich na asygnaty innych kategorii, nastąpi przez c. k. kameralny urząd płatniczy w Budzie i inne kasy publiczne, które później oznaczone zostaną.“

„Żadna więc kasa publiczna nie może odtąd wydawać asygnatów kategorii dwureńskiej, ale też równie żadna kasa publiczna nie może po upływie wyżej oznaczonego terminu takich asygnatów na wypłatę przyjmować. Asygnaty tego rodzaju tak te, które się w dotyczących kasach jeszcze znajdują, jak i te, które do czasu upłynienia terminu wymiany, do nich jeszcze wpłyną, będą właściwą drogą (na miejsce przeznaczenia) odesłane.“

Co w skutek dekretu wysokiego ministerjum skarbu z d. 27 lutego r. b. pod l. 2455 m. s. do powszechniej wiadomości i zachowania z tym się dotychczas obwieszcza, że wymiana wymienionych asygnatów węgierskich dwureńskich, główna kasa krajowa, a gdyby tego następna wymagała potrzeba, kasy przez c. k. rząd krajowy ku temu celowi dotatkowo wyznaczone, zajmować się będą.

Od c. k. galic. Rządu krajowego.

We Lwowie d. 8 marca 1850 r.

(G. L.)

Depesza telegraficzna.

Tryest 29 marca. Flota francuska przybyła z Mesyny do portu Neapolu. Z Bośni nadeszły wiadomości z d. 25go b. m., wedle których tamtejsze powstanie szerzy się coraz więcej i groźniej. Ludność Banialuki wypędziła 2000 tureckiego wojska. Wezry w Trawniku wydał wezwanie o pomoc, którego wszakże baszowie nieusłuchali.

— Ostatnia poczta wiedeńska nieprzyszła.

Wiedeń 30 marca. Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska ogłasza zatwierdzone przez J. C. Mość tymczasowe prawo o zaprowadzeniu *Izb handlowo-przemysłowych* we wszystkich krajach koronnych. Prawo to w treści stanowi: Będą ustanowione Izby handlowo-przemysłowe i w całym państwie tak rozdzielone, aby interesa handlowe i przemysłowe wszystkich krajów koronnych znalazły w nich swoją reprezentację. Izby te są organem, przez który stan handlowy i przemysłowy przedstawia ministerstwu handlu swoje podania, i usiłowania tego ostatniego pod względem podniesienia przemysłu, wspiera. Każda Izba handlowo-przemysłowa ma zakres działania ograniczony do przekazanego jej okręgu. Wspólne obrady kilku Izb mogą jedynie mieć miejsce za zezwoleniem ministerstwa handlu. — Obowiązki Izb handl. są następujące: A. naprzeciw ministerstwu handlu: Przedstawiać wnioski, sprawozdania i opinie co do wszystkich spraw, do ich zakresu działania należących i wydane w tej mierze przez ministerstwa polecenia wykonywać. Sposrożeń swoje o potrzebach handlu i przemysłu i o stanie środków przemysłowych, a mianowicie corocznie w ciągu miesiąca marca składać raport główny o całorocznych doświadczeniach, i objąć w nim wszystko, co z swej strony mają do życzenia lub wniesienia; dalej prowadzić rejestr i z takowych corocznie najdalej do 4 paźdz. przedstawiać wykazy: osób mających prawo wybierania do Izb handl. w swoim obwodzie, wszystkich przedsiębiorców handlowych i przemysłowych itp. słowem, wszystkie data dotyczące statystyki handlowo-przemysłowej. B. Naprzeciw zakładów przemysłowych: obowiązane są Izby handlowe egzaminować i mianować meklerskich wekslowych i towarowych, ostatnie pod zastrzeżeniem potwierdzenia ministerjalnego; składać opinie o przedsięwzięciach na akcyę, rozporządzaniu funduszów handlowych itp. We wszystkich przypadkach, w których prawo zezwala na sąd pobuowny, Izba handlowa w sprawach swojego za-

kresu takowy stanowić może. — Każda Izba dzieli się na dwie sekey: handlową i przemysłową, i składa się najmniej z 10, a najwięcej 30 członków, i połowy zastępców. — Warunki wybieralności członków i zastępców są: a) być obywatelem państwa austriackiego; b) być w pełnym używaniu wszystkich praw obywatelskich i politycznych; c) mieć 30 lat skończonych; d) kierować przynajmniej od lat 5ciu samodzielnem przedsięwzięciem przemysłowem e) być zamieszkałym w okręgu Izby. — Wybory odbywają się bezpośrednio. Prawo wybierania mają ci wszyscy, którzy prócz kwalifikacji powyżej pod a) i b) wymienionych, prowadzą w okręgu Izby handel lub rzemiosło na własny rachunek. Tu należą ze stanu handlowego; bankierowie, wekslarze, wszyscy kupcy utrzymujący księgi handlowe, assekuracye, entrepryz kolei żelaznych i statków parowych, spedytorowie. Ze stanu przemysłowego. Przedsiębiorcy fabryk, warsztatów, hut, hamerni, budowy statków itd. Wybrani członkowie Izby, wybiorą z pośród siebie prezesa i wiceprezesa; każdego z nich z innej sekey, a nadto powołają (nigdy ze swego grona) naukowo wykształconego, i ze stosunkami przemysłu i handlu obznajmionego, płatnego sekretarza. — Posiedzenia Izby handl. są dwójakie, zwyczajne przynajmniej raz w miesiąc odbywające się i nadzwyczajne. Do ważności uchwały potrzebna jest obecność przynajmniej połowy członków każdej sekey albo ich zastępców. W Galicji będą trzy Izby handlowe: jedna we Lwowie, dla obwodów Lwowskiego, Stanisławowskiego, Sanockiego, Samborskiego, Przemyskiego, Żółkiewskiego, Stryjskiego, Kołomyjskiego; druga w Brodach dla obwodów Złoczowskiego, Tarnopolskiego, Brzeżańskiego i Czortkowskiego; trzecia w Krakowie dla 7 obwodów zachodnich.

— *Ost-Deutsche-Post* poświęca dziś artykuł wstępny protestacyi hr. Działyńskiego, i kończy go w te słowa: „Ta sprawa nie jest i dla nas bez znaczenia i nauki. Austria chce według münchskiego projektu ze wszystkimi krajami swoimi przystąpić do związku i 100 deputowanych wysłać do Izby ludowej. Czyż i my nie będziemy mieli u siebie Działyńskiego? Czy i u nas nie będą wnoszone podobne protestacye i to nie przez samych tylko Polaków? Rząd winien dokładnie rzecz tę rozważyć zanim będzie chciał całą monarchią wcielić do Niemiec. Jeśli w pruskim parlamencie deputowani poznańscy sąw mniejszości, to w austriackim łatwo stać się może przeciwnie. Spoglądamy na dalszy rozwój münchskich układow z całą uwagą i współudziałem, na jakie tak ważna zasługuje sprawa; ale skoro rządy same w nich działają, skoro wszystko odbywa się jedynie na drodze dyplomatycznej, przeto też rządy same całą dźwigać winny odpowiedzialność.“

(*Wiadomości bieżące*). Przerazający wypadek wydarzył się dnia 26go b. m. w Dukowan w Morawie; w tamtejszym młynie prochowym, 28 centnarów prochu, które dopiero co spakowano w wory, wyleciały w powietrze, przyczem 4ch żołnierzy w okropny sposób utraciło życie. Wstrząśnienie było tak silne, iż o 3 mile ztamtąd w Kromau okna zadrżały, i sądzono, że to trzęsienie ziemi.

— Hr. Butler, oficer bawarski, który był podpułkownikiem w armji węgierskiej, na prośbę bawarskiego rządu, odesłany został do swojego kraju.

— *Constit. Blatt.* wylicza pułki składające korpus obserwacyjny w Czechach; wedle tego obliczenia korpus rzeczony liczy 40 batalionów piechoty, między którymi 4 bataliony strzelców, 38 szwadronów jazdy i odpowiednią ilość artylerji.

— Biskup Rudniański, przed odjazdem swoim do Kloster-Neuburg, gdzie w miejsce więzienia, na które był wskazany, ma prowadzić życie klasztorne; zaszczycony był przez nuncjusza papieżkiego uczta pożegnana, co w pewnych kołach tutejszych bardzo źle uważano.

NIEMCY.

Berlin 28 marca. Mimo powątpiewania pruskich dzienników o exystencji noty rosyjskiej, możemy wszakże zaręczyć, że ona przyszła rzeczywiście do Berlina, a nawet podajemy jej treść. Cesarz widzi z żalem a nawet nieukontentowaniem, że Prusy obstarują przy swojej polityce względem Danii. Zadanie Danii zarówno umiarkowane jak słusne, o przyjęcie reprezentanta Szleswiku do komisji rzeszy rozbiło się o niechęć Prus, a tak sparaliżowane zostały za-

biegi Danii, o przywrócenie pokoju. Prusy stoją na rewolucyjnym stanowisku, postępują przeciwko prawu i traktatom, i powstańców powagą swoją wspierają. Komendant wojsk pruskich w księstwach tak działa iż zdawaćby się mogło, że gdzie są pruskie pułki tam jest anarchia. Dlatego cesarz życzy sobie aby Prusy starały się o zawarcie pokoju, a w takim razie nie odmówi im swojej pomocy.

Na ostatniem posiedzeniu Izby ludowej w Erfurcie jen. Radowicz miał mowę o obecnym stanie państwa związkowego. Dzienniki pruskie całkiem nią są zadowolone, wszakże mowa ta, nie takiego niepodaje, coby czytelnikom zkadinał wiadomem nie było.

Korespondent *Gazety Szląskiej* donosi, iż w Berlinie rozeszła się wiadomość, że dwa wielkie mocarstwa skłoniły króla Wirtemberskiego do tak energicznego przeciw Prusom wystąpienia. Na potwarze i podejrzenia, dodaje tenże korespondent, Prusy odpowiedzą sejmem Erfurckim i władzą wykonawczą związku północnego.

Mówią o nocie bardzo energicznej, którą gabinet berliński ma przesłać rządowi Saskiemu, dowodząc, że zobowiązanie się jego w d. 26 maja z. r. jest zupełnie w sprzeczności z projektem münchskim do którego Saxonja teraz przystąpiła.

— D. 30 marca. Dzienniki berlińskie są zupełnie puste; najważniejszym wypadkiem będącym przedmiotem ciągłych rozpraw, jest odjazd pana Sydowa z Stutgardu, a p. Hügela z Berlina. Oba królestwa, pruskie i württemberskie zmuszone są teraz zrobić próbę, jaką różnicę spowodują zniesienie internacjonalnych stosunków. Zdaje nam się, że żadnej; że demonstracye te, nie dotkną nikogo więcej, oprócz pp. Sydowa i Hügela. — Wybór p. Simsona na prezesa Izby erfurckiej zwraca podobnie publiczną uwagę. P. Simson, jak wiadomo, był prezesem Zgromadzenia frankfurckiego, jest jednym z naczelników partji liberalnej, wielkie więc nadzieje z wyborem jego powiazane. W Erfurcie przyszło już do uformowania się stronnictw; prawa pod dowództwem pp. Gerlacha i Stahla ogłosiła następny program: „Podpisani niechęcią przyjąć *en bloc* konstytucji niemieckiej, ani też nie zgadzają się na przegląd jej następny, jeżeli prosta większość głosów ma rozstrzygać. Konstytucya dzisiejsza jest przygotowaniem do tej, na której będzie opartą przyszłość Prus i Niemiec.“ W Izbie państw stronnictwa poczynają się także mocniej odróżniać. Stronnictwo Gotańskie do którego należy p. Patow i p. Dhyrn, liczy silnie uorganizowaną większość, inne stronnictwa zostają bez związku.

— P. Radowicz pojechał do Berlina, gdy posiedzenia erfurckie, jak wiadomo na 6 dni odroczone zostały. Mowa jego wśród dzisiejszego braku wiadomości, we wszystkich niemal dziennikach pruskich za nader ważny wypadek uchodzi. *Const. Zeit.* nie może się jej dość chwalić ani wypowiedzieć wrażenia, jakie na jej drażliwą imaginacyę sprawiła. Niepodaliśmy jej naszym czytelnikom, bo już przed wieloma miesiącami z treścią jej obznajomieni byli. Jestto bowiem wyciąg rozmaitych artykułów i depesz, parafraza programu berlińskiego, powtórzenie mowy jego mianem przed półrokiem, co już publiczności berlińskiej, zgola to wszystko, co już publiczności od dawnego czasu wiadomo. P. Radowicz wspomina o znanym swoim planie ściślejszego i szerszego związku, jak również, że plan ten niepodoba się w Wiedniu; dowodzi dalej, że naród niemiecki dąży do jednoci i będzie dążył, i że pruski gabinet mimo wszelkich usiłowań Niemiec zjednoczyć nie może. Ma się rozumieć, że mowa króla württemberskiego zajęła znaczną część rozprawy; mówca zaręcza, że pruska polityka kierowana jest jedynie miłością ojczyzny niemieckiej, a król dał dowód swojej bezinteresowności, nieprzyjmując korony ofiarowanej mu za pośrednictwem tegoż samego p. Simsona; jeżeli więc Prusy wówczas niedały się złudzić, to témbardziej dzisiaj zastraszyć się niedadzą.

† **Berlin 27 marca.** Parlament Erfurcki odroczył się aż do środy powielkanocnej. Ostatnie posiedzenia były z tego powodu ważne, że pokazuje się z nich, jakoby rząd pruski szczerzy miał zamiar utrzymania Unii, mimo mnożących się ze wszęch stron coraz większych przeszkód. Na posiedzeniu 26 b. m. generał Radowicz, jako prezydent rady administracyjnej, której członkowie zastępują tymczasowo przyszłych ministrów związkowego państwa, zdał szczegółowe sprawozdanie z przeszłego i obecnego stanu Unii. W mowie swjej, o której telegraf w skróceniu tylko donosi,

odpierał Radowicz w surowych i energicznych słowach wszystkie dążenia przeciwników Unii, tak tych, którzy dawniej do niej się byli przyłączyli, mianowicie Hanowu i Saxonii, jako i tych, którzy zewnątrz jej pozostali i nowym konstytucyjnym projektem usiłując dziś sparaliżować i wstrzymać jej czynności. Szczególnie przeciwko mowie od tronu króla witemberskiego, Radowicz cierpko miał się oświadczyć, stawając w obronie obrażonego honoru i Prus i Unii, który za zbyt wysoko stoi, aby przez uroszczenia i obelgi królów kreacji konfederacji reńskiej, mógł być osiągnięty. W końcu wzywał uroczystie obie Izby parlamentu, aby wytrwale i niezachwianie przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom stały przy Unii. Rzesiste oklaski, mianowicie lewicy, która głównie projekta niemiecko-pruskie popiera, przyjęły ostatnie słowa mówcy. Mówią, że Radowicz przeznaczony jest na ministra spraw zagranicznych w Unii. Oprócz niego ma być tylko jeszcze dwóch ministrów, spraw wewnętrznych i finansów; ministerium wojny pozostanie w ręku Prus, jako naczelnika Unii. W témże posiedzeniu d. 26 b. m. hr. Tytus Działyński, jedyny w Erfurcie deputowany polski, przeczytał protestacyę w imieniu Polaków Księstwa, że do związku Niemieckiego należeć niechęć. Tegoż samego dnia złożył on mandat swój i Erfurt opuścił. Działyński odpowiedział zaufaniu. Zrezygnował, prędko i poważnie dopełnił mandatu swego, niedawny się ufudził przyjacielskim perswazyom, które i tam jeden z członków parlamentu, książe litewsko-pruski, czynić nieomieszkali. Tyle co do sprawy niemieckiej.

W sprawie szlezwicko-holsztyńskiej dowiaduje się, że Prusy podały już Danią swoje Ultimatum. Treść jego dotąd niewiadoma. Ale mówiono mi, że Dania zapewne go nieprzyjmie. Niecierpliwie wszyscy ta najbliższej wiadomości oczekują. Od niej zależeć będzie wojna lub pokój.

Z Paryża zatrważająca nadeszła wiadomość, że garnizon paryżki podniósł bunt przeciw swym naczelnikom. Miało przyjść do boju po koszarach. Ale, że wiadomość tę tylko na giełdzie powtarzano, nie wiele mam w nią wiary. Dziś wszystko do prawdy podobne. Tak i to, że część garnizonu paryżkiego więcej ludowi sprzyja niż rządowi. Pokazały to wybory. Bądź co bądź, wiadomości paryżkie głównie na Europę wywierają wpływ, i dziś wszystkich oczy na Paryż zwrócone. Zda się, że rząd postanowił pójść na przebój przeciw opinii, wnosząc do Izby prawodawczej projekta praw z czasów Karola Xgo wydobyte. To niemożne dawać gwarancji pokoju.

Zresztą tu w miejscu nie nowego — prócz zimy, śniegu, mrozu, które już prawie dwa tygodnie powtórnie nas dręczą. Dziś pierwszy dzień było ciepło.

FRANCYA.

Paryż 25 marca. Dzienniki francuskie, paryżkie i departamentowe przepełnione są filipikami przeciw prawu o stemplach i kaucyi. *Constitutionnel* wynurza głęboką z tego powodu boleść, *La Patrie* i *L'Assemblée nationale* protestują; dzienniki departamentowe konserwacyjne jak *Courrier de Gironde*, *Mémorial de Rouen*, *La liberté* (Arras), *Courrier de la Somme*, *L'Ami de l'ordre* (Amiens), *Le Courrier du Nord* itd. zanoszą najgwałtowniejsze reklamacje, głosząc, że stempel i kaucya jest niesprawiedliwa, nie dostateczna i błędna. Chcielibyśmy wierzyć, że kwestya zasad pobudza te dzienniki do opozycji; ale przede wszystkim trzeba być konsekwentnym, wszakże przed tygodniem jeszcze organa te domagały się od rządu praw surowych, energicznych, powściągaających; ministerium więc usłuchało ich głosu, szukało i znalazło prawo o kaucyi i stemplu; dzienniki teraz niesą zadowolone, dlaczego? Bo ich mało obchodzi wszelki rodzaj innej wolności, który bezpośrednio ich nie dotyczy, ale skoro raz tylko ministerium, więcej od nich loiczne, ośmieli się na projekt mogący obrazić dzienniki, wnet krzyki gwałtowne i opozycja daleko silniejsza, niżeli w dziennikach samejże opozycji. Być więc może, że ta niekonsekwentność dziennikarska odejmie nieco wagi jednoznaczności, z którą się odzywają. Rząd skłania się do przyjęcia wszelkich zmian, które komisya uzna za stosowne, ale w komisji tej znajduje się trzech twórców owego projektu, brakuje tylko p. Thiersa.

Na dzisiejszem posiedzeniu, Izba prowadziła dalej rozprawę nad budżetem. Jen. Lamoriciere powołany wczorajszą mową p. Mathieu wstąpił na mównicę, oto jego mowa:

„Nie myślałem zabierać głosu w ogólnych rozprawach nad budżetem, ale słowa p. Mathieu skłoniły mnie do tego. Dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia, muszę powiedzieć jak rozumiałem oszczędność 150 milionów. Naprzód niemyślałem bynajmniej dezorganizować armii paryżkiej. Nie smucąc mnie tak dalece ostatnie wybory w stolicy, która mianując zawsze reprezentantów umiarkowanych, w innym zupełnie duchu dzisiaj wystąpiła i zdaje mi się, że jest pewna ilość ludzi, co sobie wyobraża, że niebezpieczeństwa ich dręczące, są skutkiem złej woli rządu, kiedy one płyną tylko z natury rzeczy — a dodam, gdyby ich reprezentanci byli u władzy, potrzebowałiby armii takiej samej w Paryżu, jaka dzisiaj utrzymuje rząd. Niechęć drażnić ani jednej, ani drugiej strony, wszakże nie mogę zapomnieć, że dopóki rząd tymczasowy istniał, mówiono: w służbie rzpltej mieliśmy 3 miesiące niedzi, coż więc zrobimy? zrobimy powstanie czerwcowe.

Głos z lewej: „Nie znasz pan mieszkańców Paryża.

Jen. Lamoriciere: „Zarzucają mi, że nie znam paryżanów, a przecież mówię że w tej opinii, która się objawiła 10 marca, było coś niezwykłego, gdy ludność niesłusznie przypisała nieszczęścia swoje władzy. Wierzę waszym zabiegom szczerym i rzetelnym, (ostatniej lewej), dla powstrzymania tych, którzy z wami głosowali albo raczej z którymi głosowaliście, ale zdaje mi się że tego samego dnia, w którymby przyjaciele pana Mathieu przyszli do władzy, zabiegi ich okazały by się równie niedostateczne, bo te same, a może i większe nieszczęścia ciążyłyby na ludziach, którzy raz przekonani że wszystko złe dzisiejsze jest skutkiem niechęci władzy, przyjaciel swoich musieliby posadzić o zdradę.

„Teraz panowie, muszę przypomnieć słowo, według którego, jedną najcięższych przyczyn tej konieczności utrzymania armii liczącej 407,000 ludzi ma być stan wewnętrzny kraju. Dla utrzymania spokojności wewnątrz potrzebujemy zawsze daleko mniej niżeli dla utrzymania honoru i niepodległości kraju. Jakiż był stan armii, w chwili wybuchu powstania czerwcowego? Liczyła ona w Paryżu 25,000, do których trzeba dodać 12 do 15,000 gwardyi ruchomej i gwardyi narodową. Pod koniec walki było 48,000 ludzi pod bronią, a przypomnijcie sobie, że w ową epokę rozdano 160,000 strzelb i ogromne mnóstwo naboju po większej części w ręce tym, z którymi walczyliśmy. Kiedy więc tak ogromne powstanie z tak małymi siłami przytłumione zostało, czyż więc może być prawdą, iżby bezpieczeństwo wewnętrzne było jedyną przyczyną utrzymywania armii 400,000. Maximum armii francuskiej może dojść do 530,000. Ażeby armia postawić na tej stopie, która jest zwykłą naszą stopą wojenną, potrzeba nam pewnej liczby starych żołnierzy, dla wyćwiczenia młodych. Dzisiaj macie pod bronią 407,000 gdyby żadne wypadki nie zaszły mielibyście najwięcej 380,000. Otoż zachodzi pytanie czy można utrzymać, taką samą siłę mniejszym kosztem. Wszyscy co długi żyli w armii i znają jej mechanizm, wiedzą, że aby mieć 100,000 ludzi pod bronią, trzeba mieć rzeczywiście 125,000 tj. że piąta część nigdy nie jest pod chorągwią. Jestto — skutkiem złego prawa rekrutowego, ta piąta część mogłaby być zredukowaną do dziesiątej co na 380,000 uczyni 38,000 a zawsze też samą mielibyście siłę. Tej części dziesiątej nie będą już liczyć po 1000 fr. rocznie, ale po 500, co uczyni 19 milionów, dodając do 105 milionów, o których mówiłem wypadnie 133. Wszakże, aby dojść do tego rezultatu, trzeba zmienić prawo rekrutowe, bo gdyby ono było lepsze, żołnierz mógłby dłużej zostawać pod sztandarem, a wybyście oszczędzili wydatek na 38,000 ludzi. Organizując rezerwę możnaby armia na stopie pokoju będącą do 320,000 sprowadzić; różnica 60,000, rachując po 500 fr. wypadnie 15 milionów, które dodawszy do powyższej summy, przyjdziemy do oszczędności 147 milionów. Ale przedtem trzeba uorganizować rezerwę; podałem już dawniej projekt generalny, dzisiaj polecam go na nowo. Moi panowie czas nagli, deficyt się zwiększa trzeba koniecznie jakoś zaradzić, a choćby niezupełnie, to coś, zawsze jest lepsze od niczego.“

Następnie minister sp. wew. złożył kilka projektów do praw względem przyznania pensyi emerytalnych oficerom, podoficerom i żołnierzom rannym w dniach lutego, jak niemniej rannym w maju i czerwcu 1848 r. i rodzinom po ich śmierci pozostałym. Trzeba oddać sprawiedliwość, że projekta te są zupełnie bezstronne.

P. Hovyn Franchère zabiera dalej głos w kwestyi budżetu, mowa jego umiarkowana a często nawet dozwolona, zakończył ją zaś temi słowy: Pomiędzy temi, którzy chcą wszystko zburzyć i temi co niechcą nic zrobić, pozostaje do zajęcia w środku — miejsce uczciwe. Bardzo słusznie, ale w tedy trzeba działać i iść naprzód.

(Wiadomości bieżące). Dziś o god. 11ej odbyła się długa narada ministrów w obecności prezydenta.

— Bardzo wielu oficerów wyższych, wyjechało z Paryża do Rzymu.

— Niewiadomo z jakiego powodu papiery na giełdzie ogromnie spadły, powiadano, że kompania kolei żelaznej paryżko-awignionskiej nie może się pogodzić z p. Fould i że projekt do prawa będzie cofnięty.

— Flota francuska jest teraz w Messynie, za kilka dni przypłynie do Neapolu, który wybrano za punkt środkowy między Tulonem i Pireum.

— Wczoraj miała miejsce pierwsza reprezentacya *Karoliny Corday*; nigdy jeszcze łoża teatru francuskiego nie były obsadzone towarzystwem tak dobrane z salonów artystyczno literackich. Nacisk był tak wielki, że za pojedyncze krzesła płacono po 140 franków. Autorem tego dramatu jest p. Ponsard.

— Dzisiaj w ciągu 12 godzin zdarzyły się 4 nadzwyczajne zmiany temperatury: w nocy był mróz, rano i po południu deszcz padał, o godz. 11 gwałtowna burza, w samo południe woda na nowo począła marznąć, pod wieczór śnieg padał jak w styczniu. Przed trzema dniami było 11 stopni zimna.

Renty 3% 54—25, spadek 1 fr. 44 cent. Renty 5% 88—85, spadek 1 fr. 60 cent.

Paryż 26 marca. Zgromadzenie narodowe ukończyło dzisiaj ogólne obrady nad budżetem; po wysłuchaniu mów pp. Raudot, Foulda, Berryera i Mauguina, minister skarbu chciał uspokoić zgromadzenie i na mównicy rozwinał cały szereg złudzeń optymizmu ministeryalnego, który ludzie zostający u steru władzy, znajdują zazwyczaj na spodzie swęj teki. Pan Fould obiecał, że 32 miliony będzie jeszcze można po sprawozdaniu komisji oszczędzić. Na nieszczęście p. Berryer ze swoją logiką nieprzebraną i jasnością wykładu, niecierpiąc żadnego dwuznacznika, dowiódł jasno, jak mało było gruntowności w obietnicach p. ministra skarbu. Wprawdzie dług ruchomy wynoszący na początku 1850 r. 564 miliony mógłby być zmniejszony przez usunięcie kredytu, ale trzeba będzie zawsze kredytu nadzwyczajnego; wszakże, tak często zdarzały się okoliczności usprawiedliwiające ich żądanie. Mowa p. Mauguina długa i starannie wypracowana znużyła uwagę słuchaczy i zginęła w powszechnym roztargnieniu. P. Mauguin sam sobie powinien wyrzucić jeśli wystąpił z ważnymi propozycjami w chwili, kiedy umysły reprezentantów najmniej skłonne są do zimnej a gruntownej rozważki. Przyczyniła się do tego po części zapowiedź prezesa, który oświadczył, iż ma zakomunikować ważną propozycję. Spodziewano się jakiegoś pisma lub wiadomości od rządu, obiecanego memoriału prezydenta. Po ukończeniu mowy pana Mauguina prezes zabrał głos: Regulamin nie kładzie granic używaniu prawa inicjatywy parlamentarnej, a wszelako może się zdarzyć propozycja, która dla swęj formy, charakteru i nadzwyczajności, wkłada odpowiedzialność na prezydenta i nie pozwala mu ogłosić jej. Nie chcę nie brać na siebie, ostrzegam zgromadzenie; podano wniosek, jeżeli autor chce go cofnąć, nie będzie o nim więcej mowy (kilka głosów. Nie masz go tu). Skoro więc wniosek nie jest cofnięty, uznaję go niekonstytucyjnym w formie i treści (kilka głosów: kwestya poprzednia; inne głosy: Czytaj pan, czytaj!) Prezes komunikuje wniosek ministrowi oświecenia (kilka głosów: odczytaj pan zgromadzeniu! nie możemy sądzić o tej propozycji nie znając jej. PP. Crémieux i Parieu jednocześnie pokazują się na trybunie, P. Crémieux ustępuje głosu ministrowi, w Izbie wielkie zamieszanie).

P. Parieu: „Pan prezes zgromadzenia odwołuje się do Izby mówiąc, że ma w swem ręku propozycję niekonstytucyjną. Otoż wyjawiać ten fakt byłoby to kraj niepokój, powiększać to zamieszanie, które od kilku tygodni istnieje. Nie podobna jest a nawet w najwyższym stopniu niebezpieczna, zostawiać kraj przez 24 godzin pod groźbą wrażenia. Żądamy aby zgromadzenie upoważniło prezesa do uznania propozycji za niebyłą.“

P. Crémieux: „Słowa powiedziane przez p. ministra i prezesa Izby są godne pochwały, ale kwestya nie zasługuje na nie wcale. Jeden z naszych kolegów podał wniosek, już go zna wielu; nie sądzę aby los Francji zawisł od jednego człowieka. Nie, moi panowie, wniosek podano, niechaj go odczytają, a wtedy będziemy wiedzieli co czynić należy.“

Rzeczywiście zgromadzenie nakazało odczytanie wniosku; jestto propozycja p. Larochejaquelin; czytelnicy już ją znają, a korespondent nasz, podaje ją w całości z wyjątkiem motywów, których nawet prezes nie czytał, bo są długie i niestosowne. Jestto zastósowanie teorii odwoływania się do narodu w ostatniej instancji. Żąda, ażeby naród wyrzekł co do formy rządu przed pierwszym czerwca 1850 r., i ażeby zgromadzenie, usurpując władzę Izby ustawodawczej, przełożyło kwestya w okręgach wyborczych, żądając odpowiedzi: *tak lub nie* na pytanie: *Rzeczpospolita czy monarchia?* Jednym słowem jestto prawdziwy zamach stanu na drodze inicjatywy parlamentarnej. W pierwszej chwili zdziwienie ogarnęło Izbę; cokolwiek mówiono o zamachach stanu, tak mało w tych pogłoskach było prawdopodobieństwa, tak wiele nawet nierozsądku, że wszystko cokolwiek do tego mniej więcej jest podobnym, musi się wydawać złudzeniem. Grenadyery Bonapartego wchodząc do pałacu St. Cloud z bagnietem w ręku, torując drogę despotyzmowi, zostawiły w historii obraz zarazem wielki i haniebny, na wspomnienie którego przyszłość niepokoi się czasem; ale według nas jestto obraz, którego już we Francji odkopiować nie można. Z początku wielce się zdziwiono, ale po pierwszym wrażeniu jedno słowo wyszło ze wszystkich niemal ust: *kwestya poprzednia*, co jednomyślnością przyjęto z wyjątkiem dwóch głosów. P. Larochejaquelin nie był obecnym na zgromadzeniu w chwili kiedy wniosek jego rozbiegano. Ciekawymi byłoby motywa, które miły propozycję swoją popierał. Mamy zawsze szacunek dla szczerości i odwagi opinii. P. Larochejaquelin ma zupełne prawo przekładać monarchia nad Rzeczpospolitą, jestto bezwzględnie szlachetniejsza niżli kryć się pod maską republikanizmu ze strachu lub wyrachowania. Ale propozycja p. Larochejaquelin była wprost przeciwną konstytucji, było więc rzeczą pożądaną, aby ten pierwszy wniosek odrzucono stanowczo dla niezachęcania następnych. Niezawadnie większość niechętna jest Rzeczypospolitej,

ale ją szanuje, a tego tylko potrzeba dla pokoju Francji.

Wszystkie dzienniki wyjąwszy *Presse* i *Gazette de France* występują gwałtownie przeciw tej inicjatywie. *Débaty* nazywają ją dziwaczną i niespodziewaną. *Siècle* następne kładzie uwagę. „Zadano kwestyi poprzedniej, prezes natychmiast oddaje ją pod głosowanie, przyjęto jednomyślnie, a przy powtórnej próbie nikt nie śmiał protestować przeciw temu wyrokowi uroczystemu. Nikt — rzecze prezes, i trzymając w ręku kawałek papieru na którym spisana była propozycja, powoli go targa i rzuca na ziemię. W tej chwili na ławach lewej zagrmiał odgłos: Niech żyje Rzeczpospolita, niech żyje konstytucja! Czyż teraz organa tych starych partii uznają kwestyę za skończoną, czy rozprawy będą wyczerpane? Czyż departamenty, w które starają się wzmocnić, że zgromadzenie nie jest wolnym, że czeka tylko na chwilę w którejby mogło przywrócić monarchię we Francji, czyż departamenty zrozumieją ważność uchwały dzisiejszej? Któż mógł przewidzieć zgromadzenie w przyjęciu wniosku p. Larochejaquelin, ono samo nie chciało. Wniosek uznany za niekonstytucyjny, sprzecznym bezpieczeństwu publicznemu, stargany ręką prezesa w obec Francji i Europy.

L'Ordre pisze: „Otóż co znaczy chybić pory. Mogłoby się zdarzyć, w którymby propozycja tego rodzaju, nieco zmieniona, wywołała straszną burzę w ciele parlamentarnem i poruszyła Francję do głębi. Ale dzisiaj, coż za pomysł szczególny, jak go usprawiedliwić, jak go zrozumieć. Ach, p. Larochejaquelin, czyż tobie, który w stanowczych okolicznościach działałbyś równie śmiało według twych zasad, czyż ci nie przyszła myśl, że w chwili nie pewnej nie tylko o przyszłość, ale i o teraźniejszość, kraj, stronnictwa, zgromadzenie, prezydent potrafią wykonać swój dziwny program bez bagnetów i barykad.“

L'Assemblée Nationale powiada, że Francja nie jest dojrzała do monarchii. *Pays* gniewa się, że lewa znalazła sposobność do wykrzyknienia „niech żyje Rzeczpospolita.“ Artykuł *Voix du Peuple* jest bardzo ciekawy: „Lewa po uchwale kwestyi poprzedniej krzyknęła niech żyje Rzeczpospolita! to jest patriotycznie, ale strona lewa straciła krokiem swym korzyść tego votum. Po incytywie dzienników republikańskich, wniosek podany był nie zgromadzeniu, ale większości; wnioskiem tym rojalści zmuszeni byli uroczyście przystąpić do tronu, a zatem równie uroczyście oświadczyć się przeciw Rzeczpospolitej i konstytucji. Widocznie lewa powinna innym okrzykiem odpowiedzieć; wszakże reprezentant legitymistyczny przyniósł zgromadzeniu kwestyę obrabianą w dziennikach od dnia 10 marca. Jeżeli więc wniosek ma to znaczenie, na coż ten okrzyk: „niech żyje Rzeczpospolita.“ Obowiązkiem lewej było przyjąć propozycję, jako ironię i wotować przeciw kwestyi poprzedniej. Lewa niezrozumiała tego. Ale jeśli mniejszość była niezręczna, to większość pokazała się nikiemną. Patrzcież na tych samochwałców i kontrrewolucjonistów, oglądajcie ich w całej nagości strachu. Podano im wyborczą sposobność okazania tej głębokiej wzgardy, którą mają mieć dla Rzeczypospolitej i konstytucji, podano im sposobność rozwinięcia całego blasku ich uczuć monarchicznych. Mają za sobą liczbę, mają siłę, cieszą się łaskami rządu, głoszą, że z nimi jest kraj, a przecież cofają się przed jawnem wynurzeniem utajonej myśli. Zniemiając ku Rzeczypospolitej w sercu, głoszą przeciw za Rzeczpospolitą. Azaliż to nie są ludzie bez odwagi. Uchwała zgromadzenia, zabrania dziennikom monarchicznemu mówić odtąd o koronie. Dzisiaj słowo pana Ségura d'Aguesseau: przeszła już epoka tronu i wyznanie republikańskiej wiary, apostołów cacki, staje się nawet Prawdą.“

Co się tyczy dzienników legitymistycznych: *l'Union* po krótko zdaje sprawę z wypadku, nie dodając żadnych uwag; *Gazette de France* odkłada je do jutra broniąc wniosku, który wielkimi głosami literatury; *l'Opinion Publique* mianuje go niezręcznym, mówiąc, że pan Larochejaquelin nie radził się swego stronnictwa.

La Patrie sama tylko na wzór *Gazette de France* przychyliła się do wniosku, oświadcza zarazem, że był podany za nadto lekkomyślnie. Oto słowa tego dziennika: „Aby wyjść ze stanu, w jakim się znajdujemy, trzy tylko są sposoby: wkroczenie nieprzyjaciół, zamach stanu i apelacja do narodu. Trzeba koniecznie, ażeby monarchia Henryka V, czy hrabia go Paryża, czy też Ludwika Bonapartego zgodziła się na jedną z tych dróg.“

— Wieści o zmianie ministeryalnej obiegają dzisiaj na giełdzie. Mówiono o ustąpieniu pana Foulda i o powrocie pana Passy; wszystkie te szczegóły nie mają wagi; komisya wyznaczona do projektu o kaucyi i stemplu rozpoczęła wczoraj obrady, a zakończyła je dzisiaj. Postanowiono wysłuchać delegowanych dziennikarstwa paryskiego i departamentów. Być może, że w skutek tych narad, projekt o kaucyach upadnie, stempel przedź się utrzyma; legalnie nie był nigdy zniesiony, tylko w czasie rewolucyi lutego dzienniki same uchyliły do rozporządzenia. Rząd

tymczasowy, potrzebując pieniędzy myślał, o wprowadzeniu na nowo tego prawa, ale przestraszony opozycyą dziennikarską, zarzucił tę myśl. Komisya słuchoła także pp. Foulda, Barocha i Bouhera, którzy mogli się przekonać, że prawo ulegnie wielkiemu zmianom.

— Komisya inicjatywy parlamentarniej rozbierała projekt poboru wojskowego pułkownika Lemerciera następnej treści: „Rząd sam tylko może pozwalać na zastępstwo w armii; popisowy chcący być zastępnym przed ciagnieniem zapłaci 500 fr., po ciagnieniu, jeśli los na niego wypadł 1200; gdyby, który żołnierz lub marynarz, odbywszy czas swój służby, chciał zastąpić, pozostanie w tym samym stopniu i odbierze oprócz tego sumę 1,000 fr., która się złoży w kasie oszczędności. Gdyby zastępujący po raz wtóry się zobowiązał, oprócz korzyści za pierwszą razą przyznanych, po ukończeniu 21 lat służby pobierał będzie pensyę 100 fr.

— (*Wiadomości bieżące*). Ministerium wojny pracuje nad usunięciem z departamentu swego wszystkich urzędników zanominowanych w pierwszych dniach lutego.

— Pan Ponsard autor *Karoliny Corday*, był dzisiaj na obiedzie u prezydenta, gdzie się także znajdował były minister pan Barrot.

— Kasa oszczędności paryzka przez niedzielę i poniedziałek odebrała 292,934 fr. wypłaciła 192,621 franków.

Paryż 26 marca. (Korresp.) Ważną wam muszę donieść propozycję dzisiaj tylko złożoną w biurze prezydenta Izby, a zatem nie znaną jeszcze publiczności, która zaledwie po jutrze o niej się dowie, zapewne z wielkim zadumieniem. Autorem tej wielkie znaczenie mającej propozycji, jest p. de Larochejaquelin reprezentant partii legitymistowskiej. Propozycja jest poprzedzona wielolicznymi motywami (*considérans*), nareszcie artykuły brzmią jak następuje:

Art. 1. Naród zostanie wezwany dla ostatecznego wyrzeczenia o formie rządu, pierwszej niedzieli w miesiącu czerwiec 1850 r. Wotum to ogólne odbędzie się sposobem przepisany na wybór prezydenta Rzpltej, stosując się przeciw do dyspozycji nowych co do okręgów wyborczych.

Art. 2. Każdy wyborca złoży swój bilet na którym napisanem będzie jeden z tych dwóch wyrazów: *Rzeczpospolita* albo *monarchia*.

Art. 3. Jeżeli większość wotów zostanie daną na Rzpltę, wypadek takiego głosowania będzie ogłoszonym z trybuny w Izbie ciała prawodawczego przez prezydenta Rzpltej.

Art. 4. Jeżeli większość głosów daną zostanie monarchii, wypadek zostanie ogłoszonym przez prezydenta Izby ciała prawodawczego.

W takim tylko razie pierwszej niedzieli miesiąca lipca odbędą się powszechne wybory na zanominowanie *zebrania konstytucyjnego* mającego *spełnić od narodu upoważnienie*.

Art. 5. Prezydent Rzpltej zachowa władzę wykonawczą aż do dnia ustalenia się zupełnego *zebrania konstytucyjnego*.

Jak widzicie jest to już pierwszy publiczny zamach na Rzpltę, i jakkolwiek propozycja ta zostanie zapewne odrzucona jako przeciw konstytucyjna, sprawi ona jednak niemało hałasu tak w Paryżu jak i na prowincyi.

Rzeczy publiczne bardzo źle idą. Wojsko się burzy zaczyna i mimo zaprzeczeń niektórych dzienników konserwatorskich, mogą być zapewne 55 i 30 pułki liniowe, pierwszy w Caen w Normandii (Calvados) i drugi w Rennes w Bretanii (Ille et Vilaine) od trzech dni są w największej niesubordynacyi. Śpiewy *Marseillaise* i *Chant de départ*, okrzyki: *Vive la République démocratique et sociale, A bas les Aristos, A bas les blancs et les bleus*. Od dni trzech są powtarzanemi.

Rząd chcąc zapobiedz szerzeniu się tego najwyższego złego, dał rozkaz, aby pułki stojące w Rouen, Havre de Grâce, St. Malo, Brest, Cherbourg etc. udały się do tych dwóch miast dla poskromienia rokoszu, ale właśnie w tej chwili rząd odebrał raport, że prawie wszystkie te pułki są zarżone mocno socjalizmem i że wzdrygają się iść dla poskromienia swych kolegów. Raporta każą nawet lękać się aby te pułki nie połączyły się razem z rokoszanami i tym sposobem aby nie zwiększyły liczby buntowników.

Bunt ten pewno skończy się na niczym. Przywódcy zostaną pewno srogo ukarani, a reszta żołnierzy zostanie wysłana do Algieru. Wierze mi że taki koniec nastąpi.

Inna jest rzecz ważniejsza podług mnie, a tą jest projekt do prawa przeciw dziennikom. Wszystkie dzienniki paryzkie i prowincjonalne zaprotestowały najenergiczniej. Dzienniki konserwatorskie mocniej nawet, niż demokratyczne lub socjalistowskie. Izba sama zaczyna już powątpiewać o sobie, bo dzienniki prowincjonalne zapowiadają najwyraźniej, że nie tylko odtąd poprzestaną popierać kandydatów konserwatorskich, ale nawet im się będą sprzeciwiać a tych co będą wotować za projektem, na zawsze wymażą z listy kandydatów. Ministerium obstaje przy projekcie, wszakże może być zapewnieni że projekt ten upadnie i na jego miejsce komisya przedstawi jakiś inny projekt, ściślejający zbyteczną wolność dzienników rewolucyjnych i socjalistowskich, bez dotknięcia dzienników konserwatorskich.

P. Piscatory, który był czas długi ambasadorem w Grecyi, zaręcza, że sprawa grecka nie skończy się podobnie jak rzymska lub Lombardzko-wenecka, że Anglia zmusi Grecję do wszystkiego i Grecya wszystko przyjmie. Nadto tenże p. Piscatory nie chce wierzyć, aby p. Gros mógł jakimkolwiek sposobem wpłynąć na zdanie

raz wyjawione, na taktykę raz przyjętą przez lorda Palmerstona. Wiecie że p. Gros był czas bardzo długi ambasadorem w Montevideo i jak wszyscy ogólnie o nim powiadają, że jest bardzo sławnym z przeciągania rzeczy, ale że żadnej nigdy nieumiał zakończyć dyplomatycznie.

SZWAJCARYA.

Gazeta Augsburska pisze z Bernu d. 19 marca: „Jeżeli dotychczas wszyscy niemal wychodźcy nie wyjechali, to przyczyną tego opóźnienia jest brak pieniędzy; komitety miejscowe nie mogą wystarczyć wielostronnym żądaniom.

Rada związkowa każdemu odjeżdżającemu emigrantowi miała wypłacić 20 do 100 fr. ale skończyło się tylko na bezpłatnym bilecie do wszystkich dyliżansów szwajcarskich. Wprawdzie p. Druey niektórym rozdawał wsparcie, ale to czynił jedynie z własnej woli, a może nawet z własnej kieszeni. Komitet miejscowy w Bernie dokłada wszelkich usiłowań do wydalenia wychodźców; jak tylko wpłynie funduszy coś do kassy, rozdaje po kilka franków i oddaje bilet do Havre, za którego ukazaniem emigrantowi w tym mieście wypłaconą będzie summa na przeprawę do Anglii potrzebna. Rząd francuzki płaci każdemu po 3 sous na milę, ale jeżeli nie wykaże, że ma dostateczne fundusze na podróż do Anglii odsyłają go do zagranicznej legii w Algierze.

Bern 25 marca. W Münsingen zebrało się wielkie zgromadzenie deputowanych ludu. W całym Kantonie wzburzenie było do nieopisania; rząd postanowił sam być na zgromadzeniu, zebranych było do 12,000. Występowali Dähler, Blösch, Schnell i inni, większa część w duchu nieprzyjawnym obecnemu rządowi. Do godziny 2ej trwała narada.

WŁOCHY.

Concordia donosi, że p. Scyssel, o którego odjeździe do Mediolanu już donieśliśmy został jeszcze w Turynie, gdy ambasador francuzki nie chciał kontrasygnować protestacyi królewskiej i ministrów przeciw rozporządzeniu marszałka Radeckiego.

Constituzionale florencki donosi, że rząd toskański sprawę wynagrodzenia rządowego przez Anglię chciał oddać w pośrednictwo trzeciego mocarstwa; Anglia za pośrednika obrała Sycylię, której rząd toskański przyjął niechciał proponując z namowy Austrii Rosyę.

Riforma donosi, że król neapolitański odkrył spisek republikański uknuty przez wychodźców z Katany.

GRECYA.

Czytamy w *Débaty*. „Kwestye sporne są już na drodze negocyacji. Nie podobna nam wszystkich szczegółowo rozbierać ale jedna jest tak osobliwsza, że niemożemy się wstrzymać od kilku uwag. Chodzi o reklamacyę Izraelity Pacifico; pretensye tego człowieka wyjaśniły się po złożeniu papierów w parlamencie, a gdyby wszystkie były tej wagi, pokryłyby śmiesznością rząd angielski. W Anglii zachowano do dziś dnia nierozsądny obyczaj palenia co rok człowieka słomianego, wyobrażającego katolika, na pamięć odkrycia podłożonych prochów i owego sławnego spisku; w Grecyi tenże sam obyczaj zachowuje się do dziś dnia względem Izraelitów. Zdarzyło się więc, że w kwietniu 1847 roku mieszkańcy Aten zanadto rozochoceni, wyważyli bramę domu pana Pacifico i dom zwłupili. Ma się rozumieć, że postępek tego nie usprawiedliwiamy, ale jeżeli kto na tym straci, to pewno nie p. Pacifico. Czytając jego rachunek przekonanie się można, naczem zależy sztuka korzystania z strat. Ogół pretensyi pana Pacifico wynosi 31,534 fls. 1 szyling i 1 denar to jest przeszło 750,000 fr. Rachunek ten obejmuje 6 stronnic in folio, wyliczono tam wszystkie ruchomości pana Pacifico, poczynwszy od łożka małżeńskiego rachowanego na 150 fls. czyli 4,250 zł do flaszki do ogrzewania łożka kosztującej 120 drachmów. (Drachma znaczy blisko franka), życie musi być drogie w tych krajach; w licznych spisie ruchomości widzimy dwie lampy miedziane za 168 dr., samowar za 160 dr., cztery herbatniczki 384 dr., trzy piecyki do smażenia 72 dr., trzy tuziny noży i widelców oprawnych w kość słoniową 156 dr., młynek do kawy 30 dr. i na koniec ta przebiegna flaszka do ogrzewania łożka 120 dr. Biblio-tekta nie była tak dobrze urządzona, czyżby tylko 15 książek, ale musiały być bogato oprawne, kiedy pokładane są na 230 drachm. Wszystkie ruchomości razem dają 50,000 fr. a zapasy żywności 2,500 fr., zkadże więc reszta pretensyi? tu się rozwija cała płodność tego nieoszczędnego pana Pacifico. Zada on 26,618 fls. 16 szylingów 8 dr. (przeszło 660,000 fr. za rząd portugalski, a jaka tego przyczyna, obaczmy zaraz. Nie wiadomo już od wielu lat Portugalii winna była panu Pacifico; dług ten datuje jeszcze od czasów Don Miguela, ale rząd nigdy nie chciał go uznać. Od tego czasu p. Pacifico osiedlił się w Atenach razem z swym młynkiem do kawy i flaszą do ogrzewania łożka, a w archiwum rodzinnem chował starannie papiery udowodniające jego należność od rządu portugalskiego. Te to właśnie szacowne dokumenta, jak się pokazuje, atenczyzy poszarпали. P. Pacifico stracił dokumenta, ale nie stracił głowy.

